

Grzegorz OSTASZ<sup>1</sup>

## NOWA TAKTYKA KONSPIRACJI WOJSKOWEJ W WARUNKACH SOWIECKIEJ DOMINACJI

Tekst przybliży cele i zadania, jakie stanęły przed strukturami Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie jesienią 1944. Po zakończeniu okupacji niemieckiej faktem stała się okupacja sowiecka. Nowy przeciwnik, który dążył do ustrojowej, politycznej zmiany w Polsce, wymuszał przyjęcie nadzwyczajnej, doraźnej taktyki ze strony konspiracji wojskowej.

W ostatnich dniach lipca i na początku sierpnia 1944 r., gdy na sporej części Rzeszowszczyzny znajdowały się już formacje wojskowe Związku Sowieckiego, w stolicy tego regionu doszło do swego rodzaju międzynarodowych rokowań. Były to w istocie rokowania rozpoznawcze. Wzięli w nich udział oficerowie Armii Czerwonej oraz wyznaczona reprezentacja polskiego podziemnego wojska, to jest rzeszowskich struktur Armii Krajowej. Podjęte rozmowy uwarunkowały zbiór postaw miejscowej armii podziemnej. Na skutek arogancji Armii Czerwonej, a w zasadzie próby dyktatu z pozycji siły, 6 sierpnia 1944 r. komenda Rzeszowskiego Podokręgu AK powzięła decyzję o ponownej konspiracji wszystkich swoich struktur. Takie rozkazy uzasadniał też fakt, że sowiecki NKWD i „lubelski” UB rozpoczęły właśnie masowe, ale też bezprawne aresztowania żołnierzy AK. Miesiąc później, to jest we wrześniu 1944 r., tę część Podokręgu AK Rzeszów (obszarowo tożsamego z dzisiejszym województwem podkarpackim), która znalazła się na wschód od linii sowiecko-niemieckiego frontu, dotykały nie tylko zatrzymania, ale też doraźne egzekucje. Siły wojskowe i milicyjne „alianta naszych aliantów” realizowały sprawdzoną taktykę brutalnych pacyfikacji.

Meldunkiem z 7 września 1944 r. inspektor rzeszowski AK, kpt. Łukasz Ciepliński, zawiadamiał komendę podokręgu: „W południowej części I/O [Obwodu AK Rzeszów] odbywają się w dalszym ciągu liczne rewizje i aresztowania prowadzone przez NKWD [...]. Szczególnie maltretowana jest Błazowa. Teren [...] robi wrażenie okupacji wojskowej. W każdym zakątku [miasteczka] i [w okolicznym] lesie znajduje się kawaleria i wojska pancerne [Armii Czerwonej]. Nastawienie wojska sowieckiego jest nie tylko już do AK, lecz nawet do wszystkich Polaków wybitnie wrogie. Zagrożenie terenu wielkie”<sup>2</sup>.

Inny dokument z tego okresu, tak zwany raport polityczny Inspektoratu Rzeszowskiego AK, potwierdzał istnienie specjalnych bunkrów w lasach koło Błazowej, w których Sowietzi przetrzymywali wyłapywanych żołnierzy AK. Działaniami policyjnymi i tak zwaną „robotą filtracyjną” kierowała placówka dynowska NKWD, skupiona na tak zwa-

---

<sup>1</sup> Dr hab. Grzegorz Ostasz, prof. PRz, Zakład Nauk Humanistycznych, Wydział Zarządzania i Marketingu, Politechnika Rzeszowska.

<sup>2</sup> Archiwum Andrzeja Zagórskiego, Kraków [dalej: AZZ], sygn. T-2, *Do X, Meldunek sytuacyjny z terenu I/O, O, 7.IX.44.*

nym „rozpracowaniu terenu i urabianiu konfidentów”; liczyła 32 ludzi<sup>3</sup>.

Dramatyczną sytuację zatrzymanych żołnierzy polskiej armii podziemnej utrwaliły liczne źródła, na przykład wrześniowy meldunek inspektora rzeszowskiego sporządzony dla płk Kazimierza Putka, komendanta Podokręgu AK Rzeszów: „Położenie więźniów [...] fatalne. Po prostu umierają z głodu. Wyżywienie za czasów niemieckich, w porównaniu z obecnym, było luksusowe. W związku z powyższym organizuję pomoc [...]. Można by zużyć na ten cel kwotę 5000 zł, przewidzianą na [rzecz więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego] Pustków”<sup>4</sup>.

Machineńskie aresztowań trudno było zatrzymać; przynajmniej taki obraz wyziera z dokumentów. Nie pomogło pismo, z 20 września 1944 r., Stanisława Kotek-Agroszewskiego, kierownika resortu administracji publicznej PKWN, do wojewody rzeszowskiego (z ramienia PKWN) a zarazem przewodniczącego – utworzonej 18 sierpnia Wojewódzkiej Rady Narodowej – Wiktora Jedlińskiego. Kotek-Agroszewski informował Jedlińskiego o porozumieniu pomiędzy PKWN a ZSSR co do odstąpienia władz sowieckich od aresztowań polskich obywateli; z wyjątkiem zarzutów szpiegostwa przeciwko Armii Czerwonej<sup>5</sup>. Jednak od końca września i później, w październiku 1944 r., już po klęsce powstania warszawskiego, coraz bardziej nasilał się terror NKWD wobec naszych żołnierzy. Miał wszakże nieco zmienioną motywację. Akowcy częściej słyszeli zarzut ukrywania broni, radioodbiorników, przynależności do konspiracji, niżli wcześniej nadużywane posądzenia o szpiegostwo. Pojawiały się również oskarżenia nowe, dyktowane propagandą: to jest oskarżenia o szykowanie akcji zbrojnej przeciwko Armii Czerwonej, o współpracę z Niemcami i to w okresie, gdy ci mieli rzekomo prosić o pokój<sup>6</sup>. Akurat ten ostatni, ze wszech miar absurdalny, przecież imputowany zarzut był bardzo mocno wykorzystywany w komunistycznej propagandzie. Aby go wszelkimi sposobami uwiarygodnić, NKWD i UB osadzały żołnierzy Armii Krajowej w celach, gdzie już więziły jeńców niemieckich.

Rzeszowskie meldunki AK z października 1944 r. emanują wewnętrzną grozą i dramatyzmem absurdu. 2 października płk Putek informował swoich przełożonych z Komendy Okręgu AK Kraków: „Aresztowania żołnierzy AK, zwłaszcza w inspektoratach Rzeszów i Przemyśl, trwają. Poza tym [zdarzają się] łapanki z rewizją za ulotkami i [obławami za mężczyznami] uchylającymi się od poboru”. Co więcej, wywiad AK odnotował łapanki urządzone „na sposób niemiecki” na ulicach Rzeszowa i na dworcu kolejowym, na przykład 29 września<sup>7</sup>.

Następnego dnia, 3 października, płk Putek meldował przełożonym z Krakowa: „Stosunek Sowietów do ludności i AK wrogi, rabunki trwają. Do aresztowań używa się żoł-

<sup>3</sup> G. Ostasz, Obwód ZWZ-AK Rzeszów. Konspiracja wojskowa i „Burza”, Rzeszów 1992.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APR], sygn. 132, *Meldunek z 16 września 1944 r.*

<sup>5</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: ANN], Oddz. VI, sygn. 202/I-53.

<sup>6</sup> G. Ostasz, *Podziemna armia. Podokręg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010.

<sup>7</sup> AAN Oddz. VI, sygn. 202/I-53, *Meldunek nr 95*, 2 października 1944 r.; AAZ, sygn. T-2, m5 do m9, dn. 30.9.44.

nierzy sowieckich i miejscowej milicji”<sup>8</sup>. Dwa dni później, 5 października, komendant podokręgu znał już aktualny raport o sytuacji więźniów na tak zwanym Zamku Lubomirskich w Rzeszowie. Według autora raportu kpt. Cieplińskiego osadzono tam wtedy 177 więźniów. A dokładniej: 30 volksdeutscheów, jednego pospolitego przestępcę, zaś resztę stanowili – jak określił to autor dokumentu – „dobrzy Polacy, przeważnie żołnierze AK” z Rzeszowa, Jarosławia, Przeworska, Mielca. Wśród nich „duży procent” to oficerowie AK zajmujący „poważniejsze stanowiska w pracy podziemnej”<sup>9</sup>.

W meldunku, sygnowanym datą 11 października, płk Putek rzeczowo, językiem wojskowym, relacjonował komendzie Okręgu AK Kraków: „Przy badaniu stosuje się bicie nawet kobiet. Dochodzeniami organów Komitetu W. N. [Wyzwolenia Narodowego, to jest PKWN] kieruje NKWD”. Dodawał, iż „zapowiedziano bardzo ostry kurs przeciw AK”<sup>10</sup>.

Na początku października 1944 r. rewizje i zatrzymania były „zjawiskiem codziennym”. Sowietci starali się również nadzorować większość akcji represji wobec podziemia polskiego. Wydzielona komórka rzeszowskiego NKWD – kierował nią st. lejtnant N. Zinowiew – kontrolowała akta wszystkich żołnierzy AK zatrzymanych przez UB i MO<sup>11</sup>.

To właśnie wtedy akowski wywiad ustalił, iż w lasach głogowskich oraz w okolicy Turzy pod Sokołowem Małopolskim odbywają się nocne egzekucje. Wyroki śmierci na żołnierzach AK wykonywały specjalne formacje bezpieczeństwa wojskowego I Frontu Ukraińskiego, w tym osławiony „Smiersz” (*śmierć szpionom*). Orzekały je zaś zazwyczaj Trybunał Wojenny I Frontu Ukraińskiego oraz – od połowy października 1944 r. – komunistyczny, rzeszowski, sąd wojskowy. Obie instancje sądowe oskarżały przede wszystkim o wrogie zamiary oraz czyny wobec Armii Czerwonej i ferowały swoje wyroki w wyjątkowym pośpiechu. Dla przykładu, tylko 15 i 16 października, zaledwie w dwa dni, rozpatrzono aż 136 spraw. W ciągu tygodnia, między 17 do 24 października, sowiecki oddział egzekucyjny „Smiersz” rozstrzelał 24 rzeszowskich akowców<sup>12</sup>. Terror uderzał w ludzi znanych, nietuzinkowych. Wymowną stała się egzekucja – „za nieoddanie broni” – na kpr. pchor. Władysławie Skubiszu, żołnierzu dywersji AK, kawalerze Krzyża Virtuti Militari, „który swego czasu [25 maja 1944 r.] zlikwidował szefa i z-pcę gestapo w Rzeszowie”<sup>13</sup>.

Skala sowieckich represji wywoływała zaskoczenie dowództwa i szeregowych żołnierzy AK, spadkobierców tradycji rycerskiej, która opierała się poszanowaniu każdego człowieka, nawet nieprzyjaciela. Długo akowcy łudzili się nadzieją na zmianę kursu Sowietów wobec Polski Podziemnej. Nieco naiwnie ulegając propagandzistom sowieckim, 13 października 1944 r. płk Putek zawiadamiał Kraków, że „znosi się karę śmierci za

<sup>8</sup> AAN Oddz. VI, sygn. 202/I-53, Meldunek nr 96, 3 października 1944 r.

<sup>9</sup> AAZ, sygn. T-2, *Do X, 5.X.44, O*.

<sup>10</sup> Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945 [dalej: AK w dokumentach], t. V, Październik 1944 – lipiec 1945, Londyn 1981, s. 49-50.

<sup>11</sup> AAZ, sygn. T-2, Raport polityczny, R.IV.0, 7.X.44.

<sup>12</sup> „Na Posterunku” 1944, nr 116; APR, sygn. 117, *Sprawozdanie KW za okres od 22.X. do 2.XI.44*.

<sup>13</sup> Studium Polski Podziemnej w Londynie [dalej: SPP], sygn. 3.9.2.11.2, *Muzeum, nr 151, 28.X*.

»przestępstwo« należenia do AK, a natomiast czasokres [nieuniknionego] więzienia zależy od funkcji i ruchliwości danego człowieka”<sup>14</sup>.

Wskutek narastającego i wszechobecnego terroru zdarzało się – co prawda, rzadko – że zdesperowani akowcy na własną rękę próbowali odwetu wobec Armii Czerwonej. Samoobrona stanowi zawsze odruch zdrowy z punktu widzenia psychologicznego, a zatem normalny, wprost konieczny<sup>15</sup>. Dlatego zdarzały się również akcje odwetowe za wiedzą i zgodą przełożonych; były precyzyjnie planowane i realizowane. Powodowały jednak różne problemy. Wszakże w pewnym sensie Związek Sowiecki uchodził za „alianta naszych aliantów”, a takie podejście stanowiło duchową pułapkę. Zatem zwykle starano się unikać starć zbrojnych z Sowietami. Tym samym duże i – rzecz paradoksalna – nawet dobrze uzbrojone jednostki AK pozwalały się bez oporu rozbrajać i aresztować. Zresztą samowola wobec „alianta naszych aliantów” była bezwzględnie wykluczona, o czym świadczył rozkaz inspektora rzeszowskiego z 18 sierpnia 1944 r. „Zabraniam likwidować PPR bez specjalnego zezwolenia”<sup>16</sup>. Likwidację komunistycznego konfidenta musiało poprzedzać stosowne orzeczenie wyroku podziemnego sądu. Właśnie dlatego 6 października 1944 r. płk Putek relacjonował przełożonym z Okręgu Krakowskiego: „Czyny zbrodnicze, jak donosy, rabunki, podpalenia, rozstrzeliwania AK i społeczeństwa mnożą się. Każę kierować te sprawy do »WSS« [Wojskowy Sąd Specjalny] i »CSS« [Cywilny Sąd Specjalny], aby dopiero na mocy sądowych wyroków karać [winnych]”<sup>17</sup>.

Wskazmy przykłady akowskich działań odwetowych. Otóż nocą z 11 na 12 września 1944 r. – jak głosi odpowiedni *Meldunek sytuacyjny* – „dokonano na terenie placówki Ulanów [Obwód AK Nisko] zamachu na dwóch milicjantów PPR. Obrzuceni trzema granatami, zostali [...] ranni”<sup>18</sup>. Parę dni później, 20 września, inspektor rzeszowski potwierdził rozkaz podjęcia „akcji oporu”, która miał zostać wykonana, gdyby doszło do urzeczywistnienia planowanej przez „berlingowców” pacyfikacji Hyżnego. Oczywiście zdarzały się również potyczki mimowolne. Otóż 28 października 1944 r. „milicja jarosławska natknęła się na nasz oddział dywersyjny. W czasie walki padło dwu naszych [...] oraz dwu milicjantów. Ciała poległych [ludzi] z AK zostały zakopane w lesie. Milicjantów pochowano uroczyście”<sup>19</sup>.

Jeżeli chodzi o akowską samoobronę bierną, to z reguły stanowiła wypadkową kardynalnej zasady przestrzegania warunków nowej, zaostrzonej konspiracji. Otóż, jak zalecał kpt. Ciepliński, należało „zwrócić specjalną uwagę na zachowanie tajemnicy. W szeregach [AK trzeba] przeprowadzić obserwację własnych ludzi. Podejrzanych o współpracę z PPR izolować, poddać ścisłej obserwacji, meldować [o wszystkim] do dctwa”<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> Ibidem, sygn. 3.9.2.11.2, *Garda*, nr 120, 13.X., Zworny.

<sup>15</sup> „Wśród żołnierzy AK słyzy się niezadowolenie, że na masowe aresztowania przez milicję nie ma żadnych represji ze strony władz AK”. AAZ, sygn. T-3, KW, *Sprawozdanie za czas od 1 - 10/X.1944 r.*, Krzywak.

<sup>16</sup> Ibidem, sygn. T-2, „DiR”, 18.VIII.44, Rozkaz nr 1, Tajne, Apk.

<sup>17</sup> SPP, sygn. 3.9.2.11.2, *Do Gardy*, nr 103, 3.X.

<sup>18</sup> AAZ, sygn. T-4, P do X, mp. 20.IX.44, *Meldunek sytuacyjny*, Obuch.

<sup>19</sup> Ibidem, sygn. T-2, *Do X*, 20.IX.44; SPP, sygn. 3.9.2.11.1, 7/777, *de 43A to 43*, 31.X.

<sup>20</sup> AAZ, sygn. T-2, „DiR”, 18.VIII.44, Rozkaz nr 1, Tajne, Apk.

Na pewno głównie pogłębienie konspiracji mogło zapobiec dalszym „wpadkom”; wszak w obwodach rzeszowskim i kolbuszowskim „prawie wszyscy dcy placówek są rozpoznani przez milicję na podstawie donosów”. Kontrakcja AK musiała być zatem szybka, zdecydowana, skuteczna. W październiku 1944 r. inspektor Ciepliński zawiadomił komendę Podokręgu AK Rzeszów, że – kierując się względami bezpieczeństwa – przesunął na inny teren aż 70% dowódców placówek; zwłaszcza tych, „którzy się w czasie »Burzy« ujawnili”<sup>21</sup>.

Praca w konspiracji wojskowej musi oznaczać gotowość na każdą okoliczność. Dlatego samo aresztowanie nie powinno żołnierzy zaskakiwać. „Ponieważ przesłuchania [NKWD] prowadzone są zwykle na jedną metodę, przeto należy nastawić się na podobne [do tych, które otrzymywali inni,] pytania i [dawać uzgodnione] odpowiedzi”<sup>22</sup>.

Swego rodzaju momentem kulminacyjnym akowskiej samoobrony przeciwko sowieckiej eksterminacji okazała się akcja wymierzona w więzienie na Zamku Lubomirskich. O takim zamiarze mówiono już od połowy września 1944 r., lecz dopiero 5 października siedmiu oficerów Inspektoratu Rzeszowskiego AK przygotowało kompletny plan opanowania zamku i uwolnienia osadzonych tam akowców. Kierujący przygotowaniem kpt. Ciepliński uprzedzał, że akcja nie będzie miała charakteru odwetu na Sowietach. Akowskie bojówki miały unikać otwartej walki. Takie zalecenie wynikało z rozkazów miejscowego dowództwa AK; wciąż lędzono się nadzieją na, choćby ograniczoną, współpracę z tak zwanymi „berlingowcami”; naiwnie wierzono w wojskową neutralność czerwonoarmistów.

Tak czy owak, z pomocą więzionym żołnierzom AK nie można było zwlekać. Liczba osadzonych w celach rzeszowskiego Zamku Lubomirskich rosła bardzo szybko i pod koniec września 1944 r. osiągnęła stan ponad 160 osób, to jest więcej, niż w okresie szczytowego terroru niemieckiego, kiedy to Niemcy trzymali tam 156 Polaków. Ponadto wywiad AK donosił o narastającym bezprawiu i bestialstwie straży więziennej. Obecni gospodarze więzienia, enkawudyści i podlegli im „lubelscy” współpracownicy, funkcjonariusze UB, zazwyczaj stosowali przemoc fizyczną podczas nocnych przesłuchań. Nierzadko popełniali gwałty na więźniarkach<sup>23</sup>.

Jak głosi adnotacja zrobiona w meldunku komendy Podokręgu AK Rzeszów dla Okręgu AK Kraków, na początku października w więzieniu zamkowym przetrzymywano już 270 osób, z czego co najmniej połowę stanowili oficerowie i żołnierze AK z Rzeszowa<sup>24</sup>. Akowski wywiad stwierdzał również kolejne deportacje do łagrów w głębi Związku Sowieckiego. Owe zsyłki łączyły się z psychologicznym i moralnym znęcaniem nad więźniami. Dokumenty informują, że około 10 października 1944 r. z obozu w Bakończycach – pod Przemyślem – wywieziono na teren Donbasu 68 oficerów AK, których wcześniej zmuszono, by ubrali mundury niemieckie. Nic dziwnego, że takie metody poniżania akowców, wywołując szok, okazały się przyczyną interwencji urzędowej nawet ze strony

<sup>21</sup> G. Ostasz, A. Zagórski, *Akcja „Burza” w Inspektoracie AK Rzeszów*, Kraków 2003.

<sup>22</sup> AAZ, sygn. T-2, Zeznania AK o metodach przesłuchiwania przez NKWD.

<sup>23</sup> APR, sygn. 133, ulotka z października 1944 r.; AAN Oddz. VI, sygn. 203/XI-4, *Meldunek nr 106, 8 października 1944 r.*

<sup>24</sup> G. Ostasz, *Z dziejów „Rozbratla” – Obwodu AK Rzeszów*, Rzeszów 2003.

żołnierzy Berlinga; niestety interwencji nieskutecznej<sup>25</sup>.

Płk Putek zaakceptował plan wtargnięcia na zamek Lubomirskich. Oprócz odbicia aresztowanych samo uderzenie mogło zaświadczyć o istnieniu wciąż silnej i sprawnej AK, a więc niejako przy okazji miało podnieść na duchu zgnębione społeczeństwo. Poprzedzona dobrym rozpoznaniem akcja rozegrała się ostatecznie nocą z 7 na 8 października 1944 r. W jej realizacji wzięło niemal 60 ludzi; jak się jednak okazało, zbyt dużo na tajną, niespostrzeżoną misję niemal w centrum miasta. Doświadczeni w zmaganiach z Niemcami oficerowie AK dość naiwnie założyli, że właśnie taki oddział zagwarantuje zneutralizowanie sowiecko-„lubelskiego” bezpieczeństwa oraz w rezultacie zajęcie zamku i więzienia.

W wyznaczonym do akcji zespole głównym znalazło się 40 żołnierzy dywersji AK z tak zwanej grupy uderzeniowej, którą dowodził ppor. Wiktor Błażewski<sup>26</sup>. Grupa uderzeniowa dysponowała – prócz broni ręcznej, maszynowej – drabinami, nożycami do cięcia drutu, to jest różnym sprzętem saperskim, aby za jego pomocą wtargnąć do ufortyfikowanego obiektu. Ubezpieczenie – kierował nim por. Franciszek Błażej – stanowiło pięć dobrze uzbrojonych patroli (zespołów); każdy liczył od czterech do sześciu ludzi. Piętnastu żołnierzy AK miało pełnić rolę grupy ewakuacyjnej; podlegali kpt. Władysławowi Składzieniowi, naówczas komendantowi Obwodu AK Rzeszów. Zadaniem tej grupy było przejąć odbitych więźniów i doprowadzić do bezpiecznych, ustalonych kryjówek. Przy grupie ewakuacyjnej znajdowało się „miejsce postoju” kpt. Cieplińskiego oraz patrol medyczny ppłk dr Stanisława Kublina, lekarza Inspektoratu AK Rzeszów. Nadto przygotowano sanitarkę rzeszowskiej straży pożarnej. Uczestnicy akcji mieli na rękawach białoczerwone opaski z literami „WP”; identyczne jak podczas akcji „Burza”.

Atak na więzienie na Zamku Lubomirskich rozpoczęło się o godzinie 23.30. Niestety, nie powiódł się zamiar opanowania warowni bez walki<sup>27</sup>. Żołnierze AK szybko zostali zdekonspirowani przez straż więzienną wspartą przez patrole wojskowe. Tym samym nie udało się uniknąć otwartego starcia. Walkę z funkcjonariuszami UB, MO oraz żołnierzami sowieckimi i „ludowego” WP, którzy przybyli z odsieczą straży więziennej, podjął najpierw zespół dywersyjny AK plut. Władysława Dyni z grupy ubezpieczenia. Strzelanina trwała ponad godzinę i spowodowała straty po obu stronach. O godzinie pierwszej w nocy kpt. Ciepliński przerwał atak i rozkazał wycofanie wszystkich swoich żołnierzy. Pod murami zamku zginęli ppor. Tadeusz Lis i kpr. Franciszek Lachcik; czterech innych akowców z grupy uderzeniowej odniosło rany; a w grupie medycznej ppłk Kublin.

Parę szczegółów o akcji na zamek Lubomirskich zawiera załącznik do raportu wywiadu Obwodu AK Rzeszów:

„Strzały na ul. Jagiell[ońskiej] i Zamkowej postawiły na nogi straż więzienną. Wzmocniono posterunki, chociaż wszyscy byli pewni, że więzienie zostanie odbite.

<sup>25</sup> AAN Oddz. VI, sygn. 203/XI-4, Meldunek nr 148, 26 października 1944 r.; SPP, sygn. 3.9.2.11.2, Muzeum, nr 164, 10.XI., Ogniwo.

<sup>26</sup> Według dokumentów nie stawiał się jeden z plutonów wyznaczonych do grupy uderzeniowej. Zaistniały również „braki” w innych zespołach tej grupy i w rezultacie nie osiągnęła ona planowanego stanu 40 żołnierzy. Por. G. Ostasz, A. Zagórski, *Podokrąg AK Rzeszów. Plan zbrojnego ujawnienia w świetle dokumentów (sierpień – wrzesień 1944 roku)*, Rzeszów 1999.

<sup>27</sup> G. Ostasz, *Podziemna armia...*

Strach i panika wielka zapanowała. W trakcie strzelaniny wystarczyłby jeden granat pod główną bramę, gdzie stało 2 żołnierzy. Na parterze przy drzwiach stało także 2 żołnierzy. Spodziewano się ataku od frontu głównymi drzwiami, lub od północnej bramy, którą należało sforsować. Cała załoga w trakcie ostrzeliwania znajdowała się koło kuchni. Około godz. 3 nad ranem przyszło do więzienia ok. 20 Sowietów. Kierownik wyd[ia]łu śledczego ppor. Grabowski (b. naucz[yciel] szk[oły] powsz[ecznej] z Tarnopola) został ciężko ranny przez żołnierza AK strzelającego spod lipy na rogu. Dostał 3 strzały w piersi. Pod lipą na rogu został również zastrzelony przez milicję jeden z naszych ludzi. Poza tym straty są nieznane<sup>28</sup>.

Trudno ocenić szanse akowskiego uderzenia na Zamek Lubomirskich. Jak się zdaje, nie był plan z góry przegrany. Wszak sukcesem kończyły się w tym czasie właśnie akcje śmiałe, prowadzone z brawurą. Tak było kiedy 26 września 1944 r. udało się konspiratorom rozbić RKU w Nisku. Akcję wykonał patrol dywersyjny z tamtejszego obwodu. Pięciu żołnierzy AK rozbroiło milicjanta strzegącego biura RKU i wyniosło dokumenty o wadze 200 kg. 4 października podobnie zakończyła się akcja na rzeszowską RKU, skąd patrol dywersyjny AK bez użycia broni zagarnął dokumenty dotyczące się poborowych. 14 października 1944 r. udało się odbić grupę żołnierzy AK zatrzymanych w Sokołowie, Nienadówce i Trzebusce. Z kolei 2 listopada z tarnobrzesckiego więzienia uciekło 15 żołnierzy AK. Do podobnych, kończących się sukcesem akcji dochodziło w różnych miejscach kraju przez cały następny rok<sup>29</sup>.

Choć akcja na Zamek Lubomirskich skończyła się porażką, kpt. Ciepliński uznał ją za główne zdarzenie „w ostatnim czasie”. Według niego o niepowodzeniu planu odbicia więźniów zdecydowało jedynie przedwczesne rozpoczęcie ataku. Stało się tak, gdyż ludzie jednej z grup ubezpieczenia nie wytrzymali nerwowo, a na samą akcję wybrano zbyt jasną, księżycową noc<sup>30</sup>.

Tymczasem po nieudanym ataku na zamek szybko rosła liczba więźniów. „Raport polityczny” Inspektoratu Rzeszowskiego AK z 16 października informował o 320 żołnierzach trzymanyh w celach na Zamku Lubomirskich<sup>31</sup>. Z dnia na dzień odbywały się kolejne aresztowania, ale też deportacje i egzekucje. O egzekucjach mówili skazańcy, którym udało się zbiec. Szczęśliwym trafem uniknęli śmierci por. Jan Rabczak, dowódca Placówki AK Tyczyn oraz Stanisław Rybka, akowiec z Błazowej.

W dwa tygodnie po podjętej akcji uwolnienia współtowarzyszy z AK, to jest 23 października 1944 r., w więzieniu na zamku Lubomirskich znajdowały się 282 osoby, wśród nich 120 żołnierzy AK. Reszta osadzonych to najczęściej „ziemianie i ziemianki”, których zatrzymano podczas dużej obławy, nocą z 18 na 19 października, bądź to za przynależność do AK, bądź też pod zarzutem świadczeń pieniężnych i materialnych na rzecz pod-

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. 130, *Załącznik nr 1 do raportu Obwodu AK Rzeszów, październik 1944 r.* W starciu NKWD i MO straciły po dwóch zabitych. Rany odniosło 12 milicjantów.

<sup>29</sup> G. Ostasz, *Podziemna armia...* Najgłośniejsze z powojennych akcji odbicia więźniów to akcja kielecka z 4 sierpnia 1945 r. oraz radomska z 8-9 września 1945 r. Uratowały około 600 żołnierzy AK.

<sup>30</sup> G. Ostasz, *Rzeszów w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1944)*, [w:] *Rzeszów dawny i współczesny. Społeczeństwo*, pod red. K. Kaszuby i Z. Sokół, Rzeszów 2005.

<sup>31</sup> AAZ, sygn. T-2, Raport polityczny, Do „X”, 16.X.44, O.

ziemnego wojska oraz „wrogą postawę” wobec reformy rolnej<sup>32</sup>.

Po kolejnych trzech tygodniach, 14 listopada 1944 r., w konspiracyjnym lokalu wtedy podrzeszowskiego Staromieścia, w urządzony przez Sowietów „kocioł” wpadli por. Michał Bereś, drugi zastępca komendanta Obwodu AK Rzeszów oraz plut. pchor. Ludwik Naleziński, referent prasowy inspektoratu. Po dwóch tygodniach, 28 listopada, funkcjonariusze NKWD ujęli kpt. Edwarda Brydaka, referenta politycznego komendy podokręgu. Jednak najdotkliwsze i najcelniejsze uderzenie nastąpiło 12 grudnia 1944 r. Wówczas to w ciągu kilku godzin sowiecki kontrwywiad I Frontu Ukraińskiego uwięził płk Putka, dużą grupę oficerów jego sztabu i cały zespół szyfrantek, razem około 20 osób. Sowietci zamknęli ujętych w budynku poklasztornym przy ulicy 3 Maja w Rzeszowie. Wkrótce zaczęli traktować płk Putka jako narzędzie swojej polityki. Zaproponowali, by ujawnił dywizję piechoty AK, rzekomo w celu dalszej walki z Niemcami.

Jednakże ani poprzez aresztowania ani swoje gry operacyjne Sowietci nie zdołali rozbić rzeszowskiej armii podziemnej. Nie ustała jej praca organizacyjna. Inspektor rzeszowski kpt. Ciepliński, kandydat na nowego komendanta podokręgu mjr Stanisław Pieńkowski, inspektor jasielski mjr Wincenty Rutkowski zdołali utrzymać nadszarpniętą strukturę terenową i siatkę podokręgu. Wszak – stwierdzał awansowany w styczniu 1945 r. do stopnia majora Ciepliński – wbrew potocznemu przekonaniu „Sowietci na tyłach nie panują”; świadczyła o tym choćby ich wyjątkowa nieskuteczność w walce z podziemiem ukraińskim<sup>33</sup>. Major Ciepliński i inni oficerowie AK zgadzali się również w kwestii, że płk Putek, utraciwszy wolność, przestał być komendantem podokręgu. Dlatego uznali więzienne pertraktacje Putka z Sowietami za pozbawione mocy prawnej. Tak samo rozumował komendant Okręgu AK Kraków, płk Przemysław Nakoniecznikoff, gdy w styczniu 1945 r. wyznaczył nowym komendantem Podokręgu AK Rzeszów mjr Pieńkowskiego<sup>34</sup>.

Tymczasem jednak na początku 1945 r. „sprawy” akowskie bardzo się gmatwały, co – rzecz oczywista – działało na korzyść Sowietów. W związku zarówno z wieścią o umowie płk Putka z Sowietami i mobilizacji akowskiej Dywizji Piechoty, jak też zapowiadany zwolnieniem uwięzionych tudzież deportowanych, wśród żołnierzy AK i sporej części społeczeństwa cywilnego zapanowała złudna radość, a nawet entuzjazm niemal równy temu z okresu „Burzy” i końca okupacji niemieckiej.

19 stycznia 1945 r. Komendant Główny AK, gen. Leopold Okulicki, wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej; zwolnił swoich żołnierzy z przysięgi<sup>35</sup>. Po kilkunastu dniach, 5 lutego, mjr Pieńkowski powiadomił o tym rozkazie żołnierzy Podokręgu AK Rzeszów. W tym czasie trwała już znamieną dla historii następnego półwiecza konferencja jałtańska.

## LITERATURA

- [1] *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. V, *Październik 1944 – lipiec 1945*, Londyn 1981, t. VI, *Uzupełnienia*, Londyn 1989

<sup>32</sup> SPP, sygn. 3.9.2.11.2, Muzeum, nr 134, 19.X., Ogniwo.

<sup>33</sup> G. Ostasz, *Podziemna armia...*

<sup>34</sup> *AK w dokumentach*, t. VI, *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 456-457.

<sup>35</sup> *AK w dokumentach*, t. V, s. 239-240.



- 
- [2] Ostasz, G., *Obwód ZWZ-AK Rzeszów. Konspiracja wojskowa i „Burza”*, Rzeszów 1992
  - [3] Ostasz, G., *Podziemna armia. Podokrąg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010
  - [4] Ostasz, G., *Rzeszów w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1944)*, [w:] *Rzeszów dawny i współczesny. Społeczeństwo*, pod red. K. Kaszuby i Z. Sokół, Rzeszów 2005
  - [5] Ostasz, G., *Z dziejów „Rozbratla” – Obwodu AK Rzeszów*, Rzeszów 2003
  - [6] Ostasz, G., Zagórski, A., *Akcja „Burza” w Inspektoracie AK Rzeszów*, Kraków 2003
  - [7] Ostasz, G., Zagórski, A., *Podokrąg AK Rzeszów. Plan zbrojnego ujawnienia w świetle dokumentów (sierpień – wrzesień 1944 roku)*, Rzeszów 1999

#### **NEW TACTICS OF THE MILITARY UNDERGROUND UNDER THE SOVIET DOMINATION**

The article sheds light on the aims and tasks that lay before the Home Army structures in the Rzeszów region in the autumn of 1944. After the German occupation ended, a Soviet occupation became fact. The new adversary steering towards a political regime change in Poland, the military underground had to adopt an extraordinary, temporary tactics.